

# UCZĄC DZIECI HARTU DUCHA

Wielu rodziców błędnie uważa, że dzieciom należy oszczędzać wszelkich trosk i trudnych sytuacji. Może zabrzmieć to dziwnie, ale uważam, że młodzi ludzie powinni poznać smak porażki bez nadziei na pomoc ze strony rodziców. Osoby, które już w dzieciństwie musiały stawić czoła problemom i frustracji, lepiej sobie radzą z troskami życia dorosłego.

Uczy nas tego zresztą sama przyroda. Drzewa rosnące na terenach obfitych opadów nigdy nie zapuszczają głęboko korzeni w poszukiwaniu wody. W konsekwencji może je powalić niewielki nawet podmuch wiatru. Natomiast drzewa rosnące na pustyni muszą walczyć o przetrwanie w nieprzyjawnym środowisku. Ich korzenie sięgają nawet kilkanaście metrów w głąb ziemi, gdzie znajduje się woda. Drzewa zahartowane przez takie warunki są odporne na zewnętrzne zagrożenia.

Dzieci przypominają pod wieloma względami drzewa. Te, które nauczyły się rozwiązywać problemy, są lepiej zakorzenione niż te, które nigdy nie miały problemów.

Rola rodziców nie polega więc na tym, by chronić dzieci przed wszelkimi trudnościami. Powinniśmy być raczej zaufanym sojusznikiem, który gotów jest służyć radą i dodawać otuchy w chwilach zwątpienia, a – w razie potrzeby – kiedy ciężar problemu przerasta siły dziecka, spieszyć z pomocą. Dorośli nie powinni wyręczać dzieci w rozwiązywaniu problemów, ale wskazywać najskuteczniejsze sposoby radzenia sobie z trudnościami.

autor: James C. Dobson „Dom pełen serca”